ROK VIII

OREDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen., na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

# OREDOWNIK.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Nr. 8.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 17, obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Dziś: Antoniego opata.
Jutro: Kat. ś. Piotra w Rzymie

Poznań, Czwartek 17 Stycznia 1878.

Wschód słońca 8.4, zach. 4.18.
Długość dnia 8 god. 12 min.

Poznań, 16. stycznia.

— * **Petycyą** katolików szląskich, wysłaną do cesarza o zniesienie praw majowych, o przywrócenie księżom nauki religii w szkołach i uczenie religii w szkołach polskich po polsku, oddał cesarz ministrowi oświecenia, p. dr. Falkowi, aby petentom odpowiedział.

Minister Falk odpowiedział tedy na ręce hr. Ballestrema, że ani myśleć o zniesieniu praw majowych, że katolicy lepiejby zrobili, gdyby się w tej sprawie udali do Papieża; że dozór nad szkołami mianowicie nad udzielaniem religii nie będzie duchowieństwu przywrócony; że wreszcie co do udzielania religii dzieciom polskim, minister już przykazał władzom szkólnym rozporządzeniem z 9. listopada 1877 r., aby uczono religii w najniższych oddziałach tylko po polsku. W końcu powiada minister, że wraca hr. Ballestremowi 7 tomów podpisów, aby wiedział, komu donieść o tej jego odpowiedzi.

Odpowiedź ta z pewnością nie złamie ducha katolików, choćbyśmy mieli jeszcze nawet płacić większy podatek od tytuniu.

---

— Z Śliwic, w Prusach Zachodnich, piszą do „Gaz. Tor.“: Nasi najserdeczniejsi nie lubią tej poczciwej i schludnej wioski i uważają ją za niebezpieczny dla nich posterunek i tak sobie mówią, że to jest ognisko polonizmu i ultramontanizmu. Jacy oni też zabawni! Zamiast się cieszyć oświacie, to oni na nią sarkają.

W naszym powiecie to już mamy rzeczywiście „ludzi“ z poświęceniem i za takie, prace pewnie dosłużą się wkrótce orderu lub awansu. Często przyjeżdżają do wiosek i zapytują sołtysów, czy do towarzystwa rólniczego, do czytelni lub banku ludowego należą. Dawają przestrogi, że pruskiemu sołtysowi nie wypada uczęszczać na polskie zebrania a nawet nie wypada „Gospodarza“ czytać. Do pewnego sołtysa odezwał się jakiś gorliwiec, że bardzo go lubi, tylko niesłusznie, że brał udział w wiecu w Tucholi. Radzę Wam z przyjaźni, gorliwi panowie, starajcie się lepiej o zmniejszenie podatków w naszych biednych okolicach i o podniesienie dobrobytu, a nie wtykajcie nosa w nasze sprawy, aby wam go czasem nie przyskrzynili, — to będzie chwalebniej.

— * **Walka rządu z Kościołem.** W dyecezyi warmińskiej jest opróżnionych wskutek walki rządu z Kościołem 13 parafii, z których 9 nawet wikaryusza nie mają. W zeszłym roku umarło w tejże dyecezyi 4 księży.

— Księża proboszczowie: Mühl z Oksywia, Wysocki z Rumi i Schulz z Luzina, wszyscy w dyecezyi chełmińskiej, oskarzeni za kazania, jakie mieli w czasie odpustu w Wejherowie, zostali w tych dniach przez sąd wejherowski uznani niewinnymi.

— Z dyecezyi warmińskiej donosi „Pielgrz.“ Księży dziekanów Pohlmana z Liepergi i Feyersteina z Dobregomiasta, oskarzonych o wykonywanie czynności duchownych w sąsiednich parafiach, uznał sąd apelacyjny w Królewcu niewinnymi, ponieważ jako dziekani z urzędu do sprawowania takich czynności byli upoważnieni. Tak samo uwolniono od kary ks. proboszcza Kossendey i jednego z kapelanów dobromiejskich, dla tego, że tylko w naglącej potrzebie czynności w drugich parafiach wykonywali. Innych zaś księży, którzy nie tylko w dni odpustowe, wedle dawnego zwyczaju, ale też i w zwyczajne dni inne parafie obsługiwali, sąd apelacyjny skazał na grzywny, i to z lieperskich księży każdego na 50 marek i koszta, a z dobromiejskich każdego na 30 marek i koszta.

— Nie tylko w pewnem złagodzeniu wyroków sądowych, przeciw księżom oskarżonym o przekroczenie praw majowych, ale i w tem, co sami niemieccy protestanci piszą, czuć wielkie zniechęcenie do walki rządu z Kościołem, i skutków nieprzewidzianych, jakie walka ta za sobą pociągnęła. Oto co o tem pisze kościelna gazeta ewanielicka:

Walka kulturna osłabła już bardzo widocznie w zeszłym roku. Jedynie tylko z mozołem wielkim podtrzymywaną bywa tu i owdzie, lub też sztucznie wywoływaną. Z wyjątkiem liberałów cały naród niemiecki gruntownie ją sobie uprzykrzył. Najpoważniej się na tę walkę zapatrujący ludzie przyznają, że coraz jaśniej się ukazuje, że z całej walki kulturnej Kościół katolicki jedynie ma korzyść, a kościół ewanielicki szkodę. Rząd zaś może być tem zadowolony, jeżeli przynajmniej nic nie straci....

Gdy katolicy zapewniali, że się tej walki nie boją, bo ich wiekuisty Kościół na niej tylko zyskać może, uwolniwszy się przez nią ze ziarn zepsutych, a wzmocniwszy szeregi wytrwałych, wyśmiewali się protestanci, nazywając to zapewnienie przechwałką. Teraz się sami przekonali o niespożytej sile katolickiego Kościoła, i radziby nawrócić, ale — już zapóźno.

— „Posener Ztg.“ dowiaduje się, iż przyczyną odroczenia terminu przeciw Jego Wielebności ks. Kardynałowi przed sądem w Wałczu dnia 8. b. m. była ta okoliczność, iż zapomniano zapytać się znaw[illegible]ekskomunikacyjne wydane przeciw panu Lizakowi ze Skrzetusza, istotnie od ks. Kardynała Ledóchowskiego pochodzi.

— Dozorowi kościelnemu w Kwieciszewie zatrzymał rząd kapitał abluicyjny za 20 sążni drzewa opałowego wynoszący 5,482 marek i 22 fenygi, przez co proboszcz pozbawiony jest odsetek od tego kapitału mu przypadających.

## Nowiny polityczne.

**Wojna na Wschodzie.** Sprawa rozejmu nie postąpiła od paru dni ani na krok naprzód. W. książę Mikołaj oświadczył wprawdzie rządowi tureckiemu, że do układów jest gotów i pełnomocników tureckich u siebie przyjąć może, ale że nie odebrał jeszcze rozkazów od cara z Petersburga, co do owych warunków, na które właśnie Turcy czekają, chcąc wiedzieć, czy się układać można, czy też lepiej dać temu pokój i jeszcze popróbować się bronić. Nieprzyjazne Moskalom pisma twierdzą, że te zwłoki to znane moskiewskie sztuczki, za pomocą których chcą zyskać na czasie, aby zebrawszy dość za Bałkanami wojska, pobić ostatecznie Turków i wszedłszy do Adryanopola, tam dopiero spoczęwszy, rządowi tureckiemu móc na gardle podyktować Turkom samobójczy pokój.

Ależ niepodobna, by na to pozwoliła Anglia i Austrya! — wołają inne pisma. No, Anglia wprawdzie wysłała na wschód admirała Horuby z całym sztabem i kazała nawet dnia 13. bm. zatrzymać się, przy wyspie Malcie na Śródziemnem morzu, dwom swoim wojennym okrętom, z których jeden 1067 żołnierzy, a drugi 1142 wojska zawieść miał do Indyi, ale dzisiaj donoszą znowu telegramy, że okręta angielskie pojechały w dalszą do Indyi drogę, a z ich odjazdem rozbiła się znowu słaba nadzieja angielskiej interwencyi.

Co do Austryi rzecz się tak ma, że Andrassy obiecał wprawdzie wywrzeć wpływ stanowczy na układy pokojowe między Moskwą i Turcyą, a pomawiają go nawet o zamiar zajęcia Bośnii i Hercogowiny na rzecz Austryi, ale potrzeba na wykonanie tych zamiarów przygotowania wojenne, czynią się widać w wielkiej tajemnicy, bo dotychczas o nich nic a nic nie słychać. A przecież nikt nie zdoła wystawić potrzebnej do zajęcia Bośnii i Hercogowiny armii, jak z bicza trzasła i wszelka mobilizacya wojska dziać się nie może, w naszych ciekawych i telegrafem posługiwanych czasach, w zupełnej tajemnicy. Tak tedy ani w Anglii, ani w Austryi nic się dotychczas na korzyść Turcyi nie dzieje.

— Moskale są nadzwyczajnie oburzeni na Turków, którzy podpłynąwszy pod otwarte nadmorskie miasto Eupatoryą na półwyspie Krymie nad morzem Czarnem leżące, zbombardowali je 11. bm. zburzywszy koszary, dom strażniczy i kilka domów prywatnych. Rannych jest tylko 7 żołnierzy.

Turcy jednakże na te oburzenia się wcale nie zrażają a wiedząc, że Moskale mało mając na Czarnem morzu okrętów, odeprzeć ich nie zdołają, zbliżyli się dnia 13 bm. do drugiego miasta portowego Teodozyi i rzucili w nie 132 pociski, które 10 domów zburzyły i parę osób zabiły. Dnia zaś 14. bm. bombardowali Turcy miasto Anapę.

Ale tylež i tego, że Turcy choć na morzu trochę strachu Moskalom napędzą. Na lądzie nie wiedzie im się stale, a słychać, że Sulejman pobity pod Capudir cofnął się ku Filipopolowi. Inny telegram donosi, że Sulejman już od 10 dni bije się pod Tatarbazardzykiem, ale pewnych wiadomości w tym względzie nie ma.

— Serbowie zajmując Niż zabrali wszelką, jakieśmy już donosili, zdobycz wojenną, ale wszystkich żołnierzy tureckich, nie wiedząc widocznie co z nimi począć, odebrawszy im broń, puścili wolno. Oficerowie tureccy zatrzymali nawet swoje szpady.

— Parlament turecki uchwalił do sułtana adres, w którym gani postępowanie ministrów i dowódzców, i twierdzi, że położenie ojczyzny nie byłoby dzisiaj tak rozpacznem, gdyby wszyscy mieli byli tyle odwagi i poświęcenia w sercu, ile lud turecki. Zapewne — naród jak ryba gnije od głowy.

— Ludność turecka unika tłumnie nie tylko z Filipopola i Adryanopola, ale nawet z samego Carogrodu.

Zwyczajem tureckim od wieków przyjętem, mieszkańcy tureccy Carogrodu, nie chowali swoich zmarłych w okolicy stolicy swej w Europie, ale po drugiej, azyatyckiej stronie cieśniny Dardanelskiej. Jost że to dowód przeczucia, że ich panowanie w Europie ustanie? Cokolwiek bądź, idą się teraz uciekający z Carogrodu Turcy chronić do Skutari, pod cień żałobnych cyprysów, które ich przodków ocieniają groby.

— Moskale licząc na pewno, że cieśnina Dardanelska będzie wskutek pokoju dla ich okrętów otwarta, zajmuje się już obecnie planami przeniesienia floty swej z niedogodnego pod Petersburgiem fortu Kronstadzkiego, gdzie morze Bałtyckie przez całe pół roku zamarza, na morze Czarne, a Sewastopol, Kercz i jeszcze jaki punkt w pobliżu ujść Dunaju, będą głównemi przystankami ich wojennych okrętów. I Batum także, którego zajęcia są pewni, zamienić mają na fort wojenny. To tylko bieda, że Turcya podobno o otwarciu Dardanelów ani gadać nie chce, zostawiając mocarstwu tę kwestyą do załatwienia.

**Niemcy.** Liberali niemieccy zaczynają spostrzegać, iż ślepe i bezwarunkowe trzymanie się poły księcia Bismarka nieprzyjemne dla nich mieć może skutki. Takie przynajmniej powziąść można przekonanie z długiej i świetnej mowy przywódzcy postępowców posła Richtera, który podczas świąt wyjechał do Szląska, by odżywić obumierający stósunek między posłami liberalnymi a ich wyborcami. Tak tedy między innemi mówił poseł Richter w Wrocławiu o księciu Bismarku i jego wdzięczeniu się do liberałów. „Książę chcąc przeprowadzić swoje plany co do znacznego podwyższenia podatków, powołał do siebie p. Benningsena, by dać liberałom parę krzeseł ministeryalnych, ale za to zapewnić sobie ich głosy w sejmie. Ale mu się to nie udało, bo sam chło-

pski rozum przekonać mógł liberałów, że książę otrzymawszy, co zażądał, puści ich w niepamięć, a lud widząc, iż liberali interesa jego zaprzedali księciu za osobiste korzyści, odwróciliby się od nich stanowczo, wybierając zachowawczych i niesprzedajnych posłów. Jak się na przyszłość ułożą stosunki nie wiemy, w każdym razie widzieć to powinni liberali, iż tylko w połączeniu z postępowcami sił i życia nabiorą. Wprawdzie musielibyśmy się przygotować w takim razie do rozwiązania parlamentu lub ustąpienia z rządów księcia Bismarka, ale do parlamentu obranoby nas na nowo, a książę jest słaby i winien sobie odpocząć, zresztą raz trzeba się przyzwyczaić do tej myśli, że i bez księcia żyć jakoś można. Cóż bowiem stanie się z nami, jeżeli książę zamknie oczy i zostawi nas jako niemowięta, bez rady i wiary w siebie? Trzeba zatem za żywota księcia wypróbować, czy Niemcy i bez niego dość mocno siedzą w siodle, by ich lada przeciwność na ziemię zrzucić nie zdołała."

Mowa ta i znane zaczepki, jakich w sejmie postępowcy nie szczędzili polityce księcia Bismarka, wywołały rozdział postępowców szląskich, na stronników bezwarunkowych księcia i na przeciwników onegoż. Większość zdaje się być w przeciwnym księciu Bismarkowi obozie, nie mniej jest pewnem, że ta niezgoda wybuchła w łonie liberalnego stronnictwa przybliża tę chwilę, w której to sztucznie zaflancowane w Szląsku stronnictwo upadnie, ustępując miejsca ludziom, prawdziwie zachowawczych, zasad, który dobro kraju jedynie mieć będą na oku.

Kiedy się tak postępowcy z liberałami spierają, jak to lepiej, czy z Bismarkiem, czy bez niego, w prasie socyalistów grzmią pierwsze okrzyki na pohybel królewskości; — pisze jedno socyalistyczne pismo:

„Nie napróżno na panach od dworu drzy skóra na widok rosnącej w ludzie niemieckim obojętności dla rządów królewskich. Starają się oni temu zaradzić, przysyłają nam pastorów, którzy robotnikom prawić przychodzą o Bogu i rządach z Bożej łaski, ale minęły te czasy, w których usłuchać ich byliśmy gotowi. W roku 1848. lud niemiecki był tak zakochanym w królewskiej formie rządu, iż mimo władzy, którą miał, nie ośmielił się nigdzie stworzyć rzeczpospolitej, prócz w małej Badenii. A gdy król Wilhelm, wstępując na tron, własną ręką koronował się w Królewcu, to lud cieszył się z tego.

Ale od czasu pochwycenia rządów przez księcia Bismarka, a głównie od roku 1866, w którym za pomocą kilku wygranych bitew pozbawiono tronów kilku książąt niemieckich, robotnik niemiecki pyta sam siebie z najwyższem zdziwieniem: jaka jest różnica między prawami zaanektowanego Hanoweru, a zwycięzkich Prus?

Mniejszych książąt niemieckich pozbawiono wszelkiej niezależności, odebrano im ich małe wojska, ich poczty, telegrafy, a za każde najmniejsze drgnięcie, grożą im natychmiast wywłaszczeniem! Apetyt liberałów na cudze dobro urósł nawet tak bardzo, że pruski profesor pan Freitschke wyrzeka, iż największym błędem roku 1866. było to, iż nie przyłączono jeszcze do Prus Saksonii. A robotnik niemiecki, słuchając tego, pyta: jakaż tedy jest różnica między królewskością w Prusach a w Saksonii?

Jeżeli uczeni profesorowie namawiają do zaborów, cóż ma myśleć lud?

Nasza królewskość na mieczu się wspiera — mówicie. — Zapewne, ale czas i miecz rdzą pokrywa, a wtedy można go skruszyć. Tymczasem przyłączeni Hanowerczycy, Nasawczycy, Hessy i Holstejnczycy zastanowią się nad położeniem swojem, porównają dawne czasy z dzisiejszymi, i przyjdą do przekonania, że profesorzy mogą mieć słuszność, i że królewskość jest tylko siłą ziemską, a nie żadną władzą od Boga daną.

To, co się w kraju dzieje, nie może większym uszanowaniem napełnić ludu dla królewskości. Od czasu jak, na pierwszej sesyi parlamentu niemieckiego, książę Bismark określił tak stanowisko kanclerza, iż on jest wszystko wiedzącą i wszystko mogącą osobą w państwie, powaga królewska straciła na znaczeniu w Prusach.

Weźmy pierwszą lepszą gazetę, o czem w niej jest mowa? Bismark zdrów lub chory, Bismark zezwoli na to lub owego zakaże, Bismark utrzyma pokój, lub wypowie wojnę. O polityce cesarza lub książąt niemieckich, nikt ani słówkiem nie piśnie!

Tak samo, gdy chodzi o zmianę ministrów. Zdawałoby się, że książę Bismark ma prawo wedle woli przyjmować i wydalać ludzi, bez względu, na wolę cesarską, i nawet taki „Kladderadacz" tylko się osobą księcia kanclerza zajmuje.

Jeżeli Bismark ustąpi, państwo niemieckie upadnie — wołają liberały. O tem zaś, czy cesarz żyje czy nie, nigdy nie ma mowy.

I potem dziwią się ludzie, jeżeli rządy republikańskie coraz więcej zyskują między ludem zwolenników. Gdybyście przynajmniej panowie zaprowadzili rządy takie, jakie są w Anglii, gdzie osoba królowej nietykalną stoi po nad wszystkiemi stronnictwami i pozwala rządzić sejmowej większości, toby wasze zdziwienie mogło być słusznem. Ale cóż nam dzisiaj niemiecka królewskość daje? Oto niezliczone procesa o obrazę królewskiego majestatu, w których za jedno niebacznie lub nierozmyślnie wypowiedziane słówko, można się przejechać w zielonym wozie jako złodziej lub zbrodniarz do więzienia, i długie miesiące rozmyślać tamże nad znikomością słów, których jednak potęga chwilowa tak wielką jest, że może uwięzić człowieka. Wszyscy krewni i przyjaciele uwięzionego stają się wtedy najzapaleńszymi zwolennikami rządów republikańskich, bo w rzeczpospolitej nikt za obrazę majestatu w kozie siedzieć nie może.

Pracujcie tak dalej panowie liberali nad wyniszczeniem w ludzie niemieckim przywiązania do królewskości — my socyaliści—założywszy ręce—patrzemy na was ze śmiechem!"

Gdy się takie rzeczy czyta, to można rzeczywiście uwierzyć, że zjednoczone Niemcy jeszcze bardzo kiepsko siedzą w siodle i że lada wstrząśnienie zrzucić je na ziemię może.

— Książę Bismark jest mocno od przeszło 2 tygodni chory na zapalenie kanałów oddechowych. Niebezpieczeństwa nie ma, ale chory żadną pracą zajmować się nie może.

— Kilka dzienników spierało się o to, jaką też rzeczywiście książę Bismak pobiera pensyą, jako jenerał, kanclerz, minister pruski itp. Otóż ostatecznie się wykazało, iż jako jenerał nie pobiera żadnej pensyi, jako kanclerz państwa 54 tysiące mk., jako pruski minister spraw zewnętrznych 36 tysięcy mk., jako były minister lawenburgski 8 tysięcy mk. czyli razem 32,666 tal. 20 sgr. Jako czynny minister lawenburgski pobierał 10 tysięcy mk., a gdy w roku zeszłym chciano nad zniesiem tego urzędu rozprawiać, książę Bismark ukazał się w Izbie poselskiej, a zapytany, czemu się tak niespodziewanie zjawił, odpowiedział: Oni mi chcą przecie moją pensyą odebrać. — I stanęło na tem, że większość Izby poselskiej 8 tysięcy mk. księciu Bismarkowi, jako byłemu ministrowi Lawenburga przyznała.

**Francya.** Wszystkie dzienniki francuskie z wielkim smutkiem i niepokojem przyjęły wiadomość o niespodziewanej śmierci króla włoskiego. Cały świat zna — pisze jeden katolicko-zachowawczy dziennik — lekceważenie i głęboki wstręt, jaki młody król żywi dla Francyi a równie głęboki podziw, jakim jest przejęty dla Niemiec, ich zwycięstw, rządów i mężów stanu. Pod panowaniem młodego króla dadzą się jeszcze szkodliwiej dla Francyi uczuć skutki jedności włoskiej, niż to bywało za panowania nieboszczyka króla, który osobiście Francyi sprzyjał. Niemiecka polityka tryumfuje dzisiaj w włoskiem ministerstwie, a Wiktor Emanuel przez śmierć swoją wydał Włochy Bismarkowi.

To pewna, że wyjazd samego księcia następcy tronu niemieckiego do Włoch na pogrzeb króla, nie jest bez znaczenia, a młody król włoski dumny i samowładny, prędzej będzie sprzyjał silnym Niemcom, niż osłabionej i niezgodnej z sobą Francyi. Jednakże we Włoszech rządzi wedle konstytucyi większość sejmowa, a trzeba się spodziewać, że prędzej czy później większość ta będzie szczerze katolicką, jak i kraj katolickim jest. Większość ta tedy zdoła wstrzymać zapędy niemieckiej polityki, gdyby nawet przez króla włoskiego wsparta, zbytecznie we Włoszech burmistrzować chciała.

**Włochy.** Król Humbert wydał do narodu włoskiego proklamacyą, w której zapewnia, że w ślady ojca wstąpi i we wszystkiem naśladować go będzie. Pierwszym dekretem młodego króla jest zwołanie Izb na dzień 16. bm.

Wojsko złożyło już nowemu władzcy prawem przepisaną przysięgę.

---

# Depozyt.

Powiastka.

Przy samem ujściu rzeki Pilicy do Wisły leży piękna wieś, także Pilicą zwana, która należała kiedyś do możnej rodziny hrabiów P..... Drogą kupna, czy też działów, dostała się ona w posiadanie Batowskich, z których jeden, upodobawszy sobie piękne, pagórkowate tego miejsca położenie, kazał za panowania ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta, ładny na górze wybudować pałacyk i obszerny dziki i owocowy ogród obwieść w około murem. Bawiąc stale przy królu w Warszawie, często jednak w wesołem dworaków towarzystwie, zajeżdżał do Pilicy na polowania a obszerne pokoje pałacyku mogłyby o niejednej opowiedzieć hulatyce, gdyby mury miały usta. Cokolwiekbądź skutki pokazały, że pobyt w stolicy i częste pohulanki nie posłużyły młodemu paniczowi, i zrujnowały do krzty bo Pilicę musiał wkrótce sprzedać i tak wieś ta, przechodząc z rąk do rąk, była lat temu kilkadziesiąt w posiadaniu niejakiego Jana Grzegorza Hofmana, który doskonale się na niej gospodarząc, postawił ją nie długo na tak doskonałym stopniu uprawy, że służyć mogła za wzór w całej okolicy.

Hofman, człowiek rzeźki mimo sześciu krzyżyków, jakie na barkach swych dźwigał, mało był znanym i lubianym w okolicy, bo nigdzie nie bywał, nikogo u siebie nie przyjmował, a gospodarując zawzięcie i porządnie, nader był twardym dla ludzi, których dobrze płacił, ale ostro trzymał i o byle cóż do sądu skarżył. Lud go też i za to nie cierpiał, że nie bronił wojskowych ludzi od poboru i najlepszych chłopów dał sobie ze wsi wybierać do wojska, zkąd biedacy nigdy już do domu nie powracali. Inni panowie z okolicy, czy to z miłosierdzia, czy też z interesu — bo wtedy była jeszcze w Polsce pańszczyzna — i panu musiało chodzić o to, by mu młodzi i zdrowi ludzie pozostali w domu — bronili swoich ludzi od wojska i tak się jakoś umieli zawsze urządzić z komisyą poborową, że ta pijaków, niegołęgów pobrała w rekruty, a zdrowych i silnych uwalniała za łapówkę — aż do przyszłego poboru. Tylko Hofman się wyróżniał i choć mu nieraz komisya, pragnąc widocznie zawrzeć znajomość z jego kieszenią, najlepszych ludzi zabierała i to nawet nad przeznaczoną liczbę, nigdy nikogo nie wykupił, mówiąc, że on za pieniądze znajdzie zawsze robotnika, a o pańszczyznianą robotę i tak bardzo nie stoi, bo ta zawsze jest nie wiele warta.

Zkąd Hofman pochodził i na czem zrobił majątek, nikt także w okolicy nie wiedział, chociaż tutaj z jakie dziesięć lat już mieszkał. Chodziły pogłoski, że się zbogacił na handlu drzewem, a śpiewna trochę mowa dowodziła, że albo się rodził na Litwie, albo też długie tam lata przepędzić musiał.

Otóż dnia jednego w jesieni, tak wczesnym rankiem, że jeszcze było szaro, trzy osoby szły zwolna główną aleją ogrodu. Cichość była taka, że najmniejszy szelest słychać było można, nawet dwa wielkie psy, wierne stróże domu, spały spokojnie w przewróconej beczce która im za legowisko służyła.

Osoby te, dwie kobiety i młody mężczyzna, rozmawiały z cicha, a znać było po nich, że nie wesoła była to rozmowa. Starsza z kobiet, widocznie matka młodszej, trzymała ją za rękę i starała się dodawać odwagi dziewczynie, która nie mogła wstrzymać się od płaczu.

Nie bądź dzieckiem Zosiu — mówiła sama widocznie wzruszona — i nie płacz. Powiększasz tylko żal Tadeusza, który przecież za morze nie wyjeżdża, tylko do Warszawy i wkrótce nam powróci, by mi ciebie, moja ty jedyna, zabrać jak swoją.

Ale dziewczyna smutnie wstrząsnęła głową.

— Mama wie dobrze, co wuj powiedział..... mówiła, łkając.

— Tak, tak — przerwał gwałtownie Tadeusz — dopóki pan Hofman sądził, że jestem synem biednego szewca ze Starego miasta, dopóty okazywał się dla mnie łaskawym, ale gdy mu z woli pani zeznałem moje prawdziwe nazwisko, tłumacząc, że poczciwy Cybulski był tylko opiekunem biednego sieroty, zmienił się nagle jego dla mnie usposobienie i jakkolwiek rządziłem mu równie dobrze i szczerze jak dawniej, bez przyczyny wypowiedział mi miejsce. Prawda, była przyczyna — dodał z goryczą—a przyczyna ta, to miłość moja dla panny Zofii.

— To prawda moje dzieci — przytwierdziła ze smutkiem pani Orłowska. Mój brat uległ chorobie, która się czepia często tych, którzy się szczęśliwie majątku dorobili, chorobie niepomiarkowanej pychy, która każe gardzić biedniejszym od siebie. Ale dzisiaj, gdy już mój brat nie ma

— Wedle pewnych wiadomości umierający król miał powiedzieć: „Umieram prawym katolikiem. Nie wyzułem się nigdy z czci i przywiązania do Głowy Kościoła św. Jeśli skutkiem mego postępowania zawiniłem względem Ojca św., żałuję tego mocno, jako też żałuję wszystkich krzywd wyrządzonych Kościołowi i pragnę umrzeć na jego świętem łonie.“ Słowa te zapewniły umierającemu pełne przebaczenie Jego Świętobliwości Ojca św.

— Ciało zmarłego króla pochowane będzie w kościele noszącym tytoł „Ara Coeli“ — brama nieba, który to kościół oddał Ojciec św. Naszemu ks. Kardynałowi Prymasowi. — Książę następca tronu pruskiego przybył do Rzymu na pogrzeb w poniedziałek; przyjmowano go z wielką okazałością.

## Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

**Poznań**, 16. stycznia. W poniedziałek odbyło się Zebranie Walne Towarzystwa Przemysłowego pod przewodnictwem prof. dr. Szafarkiewicza przy nadzwyczaj słabym udziele, bo członków było zaledwo około 30. Towarzystwo widocznie zasypia, jeżeli nie umiera, o czem świadczyły wymownie toczone rozprawy.

— * **Na posadę** płatnego radzcy miejskiego, który ma specyalnie zajmować się szkołami miejskiemi w Poznaniu, i jako taki musi posiadać kwalifikacye nauczyciela wyższego, zgłosiło się aż do ostatniego dnia wyznaczonego terminu zgłoszeń, tj. do zeszłej środy, aż 37 kandydatów, pomiędzy któremi tylko 2 z Poznania. Czyżby wszyscy inni posiadali potrzebną w tym urzędzie, gruntowną znajomość polskiego języka?

— * **W miejsce** występujących z Izby handlowej 6 członków, i to pp. Andersza, L. Annusa, Brodnitza, W. Kantorowicza, K. Meyera i H. Prinza, odbędą się nowe wybory dnia 21. bm. od godz. 10 do 12 przed południem i 3 do 5 po południu na sali giełdy. Nasi kupcy także tam być winni, chociaż nie ma ani cienia nadziei, by przeprowadzili którego ze swoich.

— * **Przed** kilku dniami ogłosił „Dzien. Pozn.“ korespondencyą ze Śremu, w której skarżono się na niepojęty rozkaz pana dr. Schneidera, dyrektora gimnazyum polsko-katolickiego w Śremie, zakazujący uczniom polskim mówić między sobą, lub ze współuczniami niemieckimi, w gmachu gimnazyalnym po polsku. „Pos. Ztg.“ potwierdza pod dniem 14. bm. najzupełniej tę wiadomość, z tem jednakże tłumaczeniem, iż p. dyrektor Schneider spostrzegając, „iż mimo zapału i pracy polskich uczni, takowi nie robią dostatecznych postępów w naukach, z powodu niedostatecznej znajomości niemieckiego języka,“ chciał im tylko ułatwić wprawę w niemieckim, nakazując im tego języka w szkole nawet podczas rekreacyi używać. Gdy jednak nakaz ten nie poskutkował, zakazał im wyraźnie mówić po polsku, a uczniom niemieckim również zabronił przemawiać do Polaków po polsku.

O ile z jednej strony miłem nam jest przyznanie pana dyrektora, iż dzieci nasze „mimo zapału i pilności w naukach“ dla tego tylko tępieją, że je w obcym im zupełnie uczą języku, o tyle dziwić się możemy, iż pan dyrektor na tak dziwny i niekorzystny dla samych Niemców wpadł pomysł, boć korespondencya „Posen. Ztg.“ i to przyznaje, że uczniowie niemieccy w chęci nauczenia się po polsku, ze współuczniami Polakami ich językiem rozmawiają. Dla dzieci naszych przestaje jeszcze dom i ulica, na której przecież są jeszcze wolni w mowie rodzinnej, ale dzieci niemieckie gdzież się nauczą po polsku, jeżeli im od dzieciństwa wszczepią nienawiść do trudnej i tak dla nich mowy? A potrzebować jej jednak będą, jeżeli zechcą żyć między nami, boć niemczenie tem mniejsze będzie robić między nami postępy, im gwałtowniej chcą nas zmusić do zaniechania naszej pięknej rodzonej, od Boga nam danej, polskiej gwary.

— * **Rząd** widząc, iż obecna ordynacya procederowa ma wiele niedogodności, postanowił ją zmienić, i właśnie teraz wydał projekt tych zmian, zawierający przepisy tyczące się czeladników, pomocników, uczniów i robotników fabrycznych. Wedle tego projektu robotnicy nie mający jeszcze 18 lat, są zmuszeni do posiadania książeczki służbowej, którą wszędzie zaświadczać się muszą. Starsi nad lat 18 robotnicy nie są wprawdzie zobowiązani do wykazywania książeczkami służbowemi dotychczasowego miejsca pobytu, rodzaju zatrudnienia itp., ale mają prawo żądać od swych pracodawców świadectw za wykonane u nich roboty. W stósunkach zaś chlebodawców do pomocników i czeladników ta zachodzi różnica, że wolno obydwom stronom zerwać kontrakt, ale tylko za poprzedniem dwutygodniowem wypowiedzeniem. Chlebodawca zaś, któryby namówił czeladnika do opuszczenia swej dotychczasowej pracy, albo też, któryby przyjął czeladnika takiego, który nieprawnie opuścił swojego dotychczasowego chlebodawcę, jest obowiązany takowemu chlebodawcy straty przez to wynikłe wynagrodzić. Co do uczniów, to projekt nie koniecznie wymaga pisanego kontraktu pomiędzy uczniami a majstrami. Ponieważ jednak w razie ucieczki ucznia lub zerwania układu przed czasem, pisemnym kontraktem najlepiej praw swych dochodzić można, więc zapewne nikt się tej poręki zrzec nie będzie chciał. Przepisy obowiązujące uczniów i czeladników będą także zastósowane do robotników fabrycznych. Dla dzieci zaś od 12. do 14. roku życia pracujących w fabrykach, w warsztatach, lub u prywatnych osób, jako też dla młodych robotników od 14. do 18. roku życia zawiera projekt rozmaite przepisy, tyczące się ich dalszej nauki szkólnej, nadzoru nad dobrymi obyczajami, jakoteż nadzoru nad tem, ażeby zbytnią, nad siły pracą przeciążani nie byli. Dzieci zamiast książeczek służbowych mieć będą karty robocze.

Jakkolwiek projekt ten ulegnie zapewne jeszcze pewnym zmianom w rozprawach sejmowych, jednakże rząd spodziewa się, że główne onego podstawy uchwalonemi będą.

— * **W poniedziałek** po południu odprowadzono zwłoki przy licznym udziale publiczności i współkolegów na cmentarz farny śp. Tadeusza Liedkiego, ucznia gimnazyum św. Maryi Magdaleny, a syna tutejszego znanego obywatela. Zmarły liczył 12 lat, uczył się nadzwyczaj dobrze, był zawsze wzorem całej klasie, a rodzice budowali na nim całe szczęście. Lecz Najwyższy inaczej rozporządził i powołał go do Swej chwały.

— * **Ów chorujący** na tyfus batalion 46 pułku piechoty wymarszeruje ztąd nad granicę, aby zluzować inne wojsko tamże stojące. Ztąd widać, że krążące po dziennikach pogłoski, o zniesieniu tej ciągłej warty nad polską granicą, były tylko objawem życzeń, do których rząd uznał za stósowne się nie zastósować.

— * **Na Rynku** na Śródce zapaliły się w poniedziałek rano sadze. Na miejscu stawiła się najpierwszą straż ogniowa p. Kratochwila i ona też ugasiła pożar.

— * **Roki przysięgłych.** Dnia 13. bm. skazany został robotnik Stanisław Matuszewski z Więckowic za uderzenie tak gwałtowne cepem robotnika Grędę, iż tenże w skutek tego na drugi dzień umarł, na 3letnie więzienie.

Oskarzone zaś dziewczyny Maryanna Rubach i Maryanna Skibińska o to, iż jedna drugą w odsiedzeniu kary czterotygodniowej więzienia zastąpić chciała, uwolniono, ponieważ sąd przyjął, że nie mogły mieć dostatecznego zeznania, iż takie przyjacielskie zastępstwo nie jest dozwolonem.

— * **Zdarza** się często, iż mimo zakazu, furmani dostawiający cegły z cegielń w Fabianowie i Kotowie obładowują zbytecznie niemi wozy swoje, w skutek czego wązkie koła wrzynają nie nadto w żwirówkę i psują ją, tworząc wyboje. W zeszły piątek skazał sąd za to przewinienie trzech furmanów, każdego na 60 marek, lub 4 dni więzienia, a rządca ziemiański wyznaczył żandarma, który odtąd stale na żwirówce wrocławskiej patrolować i furmanów nie stósujących się do przepisów zapisywać będzie.

— * **Niejakiemu** Liedeltowi, dawniejszemu pocztmistrzowi z Gostynia młockarnia urwała w tych dniach rękę po kostkę. Doktorzy operowali rękę po łokieć, ale się operacya nie udała i chory w parę dni potem skonał.

— * **Samobójstwa** szerzą się u nas w przerażający sposób. I tak w boru pod Powidzem znaleziono znowu powieszonego kominiarza w roboczem czarnem ubraniu. Dla czego się powiesił — nikt nie wie.

— * **W lesie** Kołelnickim pod Kruświcą zabiło drzewo robotnika, pozostawiającego żonę i dziecko.

— * **Pleszewski** prokurator ogłasza w niemieckich pismach morderstwo, popełnione na nieznanym człowieku, dnia 9. bm. między Wielkim a Małym Lubinem.

— * **Ks. proboszcz** Dunajski z Obrzycka został skazany dnia 12. bm. przez sąd apelacyjny tutejszy na 60 mrk. kary, albo 6 dni więzienia, za odmówienie 2 koni swych do powożenia w ugaszeniu pożaru w dniu 24. sierpnia r. z. w Obrzycku wybuchłego.

— * **Ks. Klajner**, proboszcz z Dubina, ostrzega w „Kuryerze“ przed niejakim Teodorem Minickim, prymanerem, który wyłudziwszy od ks. proboszcza świadectwo ubóstwa, włóczy się teraz po dworach i za użebrane na ukończenie nauk pieniądze bankietuje sobie z takiemi, jak sam jest, próżniakami.

— * **Panny** Urszulanki i Siostry szkolne w Wrocławiu otrzymały rozkaz zamknięcia swych szkół i pensyonatów, i to od dnia 1. października br. Jak słychać, zamierzają panny Urszulanki przenieść się do gościnnej Francyi, i założyć konwikt w pobliżu miasta Marsylii, a Siostry szkolne chcą osiedlić się na Morawach. Może rząd przeciw temu jednak zaprotestuje, jak to z naszemi księżmi w Krakowie ma miejsce, z powodu bliskości pruskiej granicy.

— * **„Echo“** warszawskie opowiada, iż w tych dniach wezwano do jednego ze sędziów pokoju w Warszawie, w sprawie kradzieży koni, aż 27 Janów Bekerów, rozmaitego wieku, zajęcia, a może i religii. Żaden jednak z tych Bekerów nie był owym Janem o kradzież koni posądzonym.

Jeżeli pokolenia Janów Bekerów tak się szczęśliwie w niewolnej rozmnożyło Warszawie, iluż to tam musi być Hermanów, Bauerów, Himelblauów? — Strach! —

## Ostatnie wiadomości.

**Petersburg**, 15. mb. Turcy zbombardowali w Feodozyi 12 domów, 2 zupełnie zniszczyli. — Miasto Anapę bombarduje turecki monitor. — Koło Kerczu, w pobliżu Odesy, krążą tureckie monitory.

**Petersburg.** Spodziewają się tutaj, że przyjdzie do porozumienia między Rosyą a dworami europejskiemi w sprawie pokoju.

**Carogród**, 15. mb. Okropne śniegi spadły w okolicy Batum, dla tego operacye wojskowe ustały.

**Wiedeń**, 15. mb. [illegible]

---

ci nic do rozkazania, po cóż się oburzać na niego, Tadeuszu? Jedź na twoje nowe miejsce, pracuj wytrwale, a gdy stanowisko twoje będzie pewne, dam ci Zosię. Prawdziwa miłość, nie rozpaczą i zniechęceniem, ale wytrwałem dążeniem do celu, się objawia. Powtarzam ci raz jeszcze mój synu — pracuj wytrwale, Zosia na ciebie zaczeka.

— Ach droga pani — zawołał młody człowiek całując z uniesieniem ręce Zosinej matki — dajesz nam pani uroczyste matki błogosławieństwo?

— Z głębi serca moje dzieci — mówiła pani Orłowska bardzo wzruszona. Znam cię od lat, panie Tadeuszu, i z ufnością los mojego jedynego dziecka ci powierzę, a jeżeli nie mogę tego teraz uczynić, to dobrze oboje wiecie dla czego. Od lat dziesięciu, tj. odkąd owdowiałam, brat mnie przygarnął biedną do siebie, i jemu też jestem winna los mój, i wykształcenie, jakie z jego łaski odebrała Zosia. Mąż mój bowiem wzięty na donos podłego szpiega do więzienia wileńskiego, umarł tam ze zgryzoty, a ja się wyprzedałam do ostatniej nitki, chcąc go ratować i złotem z więzienia wykupić. Tymczasem dzierżawa nasza się skończyła i ja z małą Zosią byłabym chyba w nędzy umarła, gdyby nie brat, który nas do siebie sprowadził. Z tego wypływa, że Zosia nie ma szeląga majątku, a i twoje Tadeuszu mienie jeszcze nie jest pewne. Staraj się tedy zyskać zaufanie pana Czerskiego, u którego będzie intendentem. Pan to możny i nie skąpy, łatwo ci przyjdzie się u niego uczciwie zagospodarować, a gdy już gniazdko będzie gotowe, wyprawimy weselisko, — zakończyła z uśmiechem, chcąc rozweselić młodych.

Oczy Tadeusza napełniły się łzami wdzięczności na te serdeczne słowa pani Orłowskiej. Pełen uszanowania pochwycił rękę swej przyszłej teściowej i całując ją w milczeniu przysiągł w duchu, że rad jej i rozkazów wysłucha i zaufania jej w niczem nie zawiedzie.

Tak rozmawiając, doszli do końca lipowej alei, i pani Orłowska zatrzymując się nagle, schwyciła głowę Tadeusza w obie ręce i macierzyński składając na jego czole pocałunek, rzekła wzruszona:

— Rozstańmy się tutaj moje dzieci, nie mamy już sobie więcej nic do powiedzenia. Zresztą po cóż sobie serce krwawić przedłużaniem tego bolesnego rozstania, kiedy i tak Tadeusz z domu wuja twego wyjeżdżać musi! Koń czeka na ciebie u małych drzwiczek ogrodu — bywaj nam zdrów mój synu, pisuj często, a zawsze o nas pamiętaj.

Tadeusz, jąkając się ze wzruszenia kilka jeszcze przemówił słów pożegnania — poczem chcąc męzkie łzy ukryć, skierował się gwałtownie w boczną uliczkę ogrodu, która prowadziła do owych drzwiczek, a przez nie na pole.

Obie kobiety stały jeszcze przez chwilę na miejscu w milczeniu, aż nareszcie straciwszy go z oczu zawróciły się smutne napowrót ku domowi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Haki zapytał jenerała Melikowa, czy mu pozwoli cofnąć się wolno z wojskami, jeżeli mu odda Erzerum.

## Rozmaitości.

— * **Jak trzeba być ostrożnym** z pospiesznem chowaniem zmarłych, dowodzi następujący wypadek, który się w tych dniach zdarzył w Paryżu.

Pewien ubogi wyrobnik mieszkający przy ulicy de Vinaigriers od dłuższego czasu złożony był ciężką chorobą. W zeszły piątek stan chorego pogorszył się bardzo, a około północy zdawało się, że już śmierć nastąpiła. Na drugi dzień rodzina mniemanego nieboszczyka po oględzinach lekarskich zarządziła przygotowania do pogrzebu, który miał się odbyć trzeciego dnia. W ostatniej już chwili syn mniemanego zmarłego spostrzegł, że zwłoki są ciepłe jeszcze. Przywołany lekarz sprawdził ostotnie wypadek letargu, a we dwanaście godzin później chory otworzył oczy. Ujrzawszy przy sobie lekarza, który go nie odstępywał, rzekł: „Jakże mi pomógł ten krótki sen! Czuję się znacznie zdrowszym.“ Widocznie więc nie miał świadomości tego, iż przez trzy doby leżał jak martwy. W istocie stan chorego od chwili przebudzenia się jego z letargu tak się polepszył, że obecnie nie zagraża mu już niebezpieczeństwo.

— * **Pokaż** karbowańca topielcowi, a wypłynie, mówi żyd w stereotypowej ukraińskiej anegdocie, w Lublinie, po wypadku, który tam w tych dniach miał miejsce; rada owa brzmieć będzie odmiennie, a mianowicie: wyjm karbowańca z kieszeni nieboszczykowi, a zmartwychwstanie. Rzecz się tak miała: Potok obelg spadał z ust Perli na głowę Berka; nie mogąc dorównać przeciwnikowi w potędze słowa, Berko użył pięści, i Perla padła na ziemię. Złowrogie „zabił“ rozlegało się na ulicy; kobieta nie wydawała najmniejszego znaku życia, pomoc gromadzącej się gawiedzi, oblewanie wodą, wdmuchiwanie powietrza, a nawet kłócie szpilką, pozostało bez skutku. Wtem zjawia się starszy felczer, Rejner; biegły w swej sztuce, umiał należycie ocenić wpływ sprężyn moralnych na życie ludzkie. Zapalona świeca, zbliżona do oczu zmarłej, wywołała lekkie drgnięcie powiek i przyniosła dowód, że życie nie całkiem uleciało; potrzeba je było stanowczo rozbudzić, i w tym celu p. R. pociągnął za sakiewkę, wiszącą u boku Perli. Skutek nastąpił natychmiast, ponowny potok obelg zaczął płynąć z dawną swobodą, ale już na głowę felczera.

— * **Objętość głowy.** Jeden z lekarzy paryskich, dr. Deloney, opierając się na zasadzie, iż u ludzi zajmujących się pracą umysłową, objętość głowy jest większa jak u tych, którzy tylko fizycznie pracują, począł robić szereg doświadczeń, dość ważnych. W tym celu dr. Deloney używał czapek i kapeluszy, jako przybliżonej miary objętości głowy i przy pomocy tego arcy prostego środka, doszedł do następujących rezultatów. Studenci uniwersytetu paryskiego mają w ogólności większe głowy od uczniów szkoły wojskowej w Saint-Cyr i od seminarzystów od św. Sulpicyusza. Kapelusze przeznaczone dla zamożniejszych i wykształceńszych klas po sklepach są zwykle oznaczone wyższemi numerami, niżeli kapelusze i czapki, jakich używają niżsi urzędnicy i handlarze. Najtańsze czapki, przygotowywane dla służących, wyrobników itp., są zwykle najmniejsze. W dzielnicach miasta najbardziej handlowych i przemysłowych, jak np. przedmieście Monmartre, kapelusze sprzedawane po sklepach mają objętości od 56 do 58 centymetrów, w dzielnicy zwanej Mouftar, jednej z najnędzniejszych i najbrzydszych Paryża, miara kapeluszy i czapek dosięga zaledwie 52 do 53 centymetrów. W dzielnicy św. Sulpicyusza oraz na przedmieściu Saint-Germain, gdzie się mieści śmietanka paryskiego wielkiego świata, dr. Deloney znalazł kapelusze najmniejszej z całego Paryża objętości, gdy tymczasem w „Quartier latin“, gdzie znajduje się największa liczba średnich i wyższych zakładów naukowych, sprzedają najobszerniejsze kapelusze, bo mające objętości od 58 do 60 centymetrów. Obserwacye te dopełnić należy obserwacyami tych lekarzy, którzy twierdzą, że głowy oficerów są w znacznej części większe od głów prostych żołnierzy; głowy lekarskie od głów felczerskich itd. Przekonano się także, że głowy wieśniaków, którzy osiedli w mieście, zwiększają się, w skutek pobudzonych otoczeniem miejskiem sił inteligencyi.

## Poczta Redakcyi.

— Do Kościana: Jedno nie ciekawe, a drugie niebezpieczne; sprawy takie należą do sądów. — Do Brodnicy: W tej formie zamieścić nie możemy, jakkolwiek sprawa może być bardzo ważna.

Redaktor odpowiedzialny
**Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

**Ceny targowe w Poznaniu,** z dnia 16. stycznia.

| Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie. | Za 50 kilogramów | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | [illegible] | | [illegible] | | poślad. | |
| | [illegible] | [illegible] | [illegible] | [illegible] | mrk. | fen. |
| Pszenicy | 10 | — | [illegible] | [illegible] | [illegible] | 30 |
| Żyta | 6 | 80 | 6 | 45 | 6 | 30 |
| Jęczmienia | 7 | 80 | 7 | 20 | [illegible] | [illegible] |
| [illegible] | 7 | 50 | 6 | 50 | 6 | 20 |
| Grochu do gotowania | 7 | 50 | 7 | 40 | 7 | 30 |
| - na paszę | 6 | 90 | 6 | 80 | 6 | 70 |
| Kartofle | 1 | 60 | 1 | 50 | [illegible] | 40 |
| Łubin żółty | 5 | 30 | 5 | 20 | 5 | [illegible] |
| niebieski | 4 | 85 | 4 | 75 | 4 | 60 |

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 0,000 litrów, cena wypowiedz. 46,40 mk., na styczeń 46,40 mk., luty 46,90 mk., marzec 47,70 mk., kwiec. 00.00 mk., maj 00,00 mk., kwiec.-maj 48,80 mk., czerwiec 50,20 mk

Okowita w miejscu (bez beczki) 46,00 mrk.

**Wrocław,** 15. stycznia. (Ceny targowe miejskie.)

| Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową. | W markach i fenygach za 100 kilogramów | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | piękn. | | średn. | | poślad. | |
| Pszenica biała nowa | 20 | 10 | 20 | 90 | 19 | 10 |
| [illegible] | 19 | 20 | 19 | 90 | 18 | 70 |
| Żyto nowe | 14 | — | 12 | 90 | 12 | 40 |
| Jęczmień nowy | 16 | 30 | 15 | 10 | 14 | 30 |
| Owies nowy | 13 | 80 | 13 | 10 | 12 | 20 |
| Groch | 17 | — | 15 | 80 | 14 | 40 |



Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: **Plac Wilhelmowski Nr. 16 III. p.**